

# Indie a spadek potęgi USA w erze Baracka Obamy

30 listopada 2009

Premier Indii, ekonomista z wykształcenia, Manmohan Singh, został uhonorowany wspaniałym bankietem w Białym Domu 25 listopada 2009. Jest to pierwszy taki oficjalny bankiet od chwili przejścia władzy przez prezydenta Baracka Husseina Obamy od prezydenta George W. Busha, człowieka, który na terenie Iraku nieudolnie toczył najdłuższą wojnę w historii USA i pokazał całemu światu, że kolos amerykański traci siły i wpływy. Ponieważ głównym celem wizyty premiera Indii było wprowadzenie w życie współpracy z USA w pokojowym zastosowaniu energii nuklearnej, niestety w tej sprawie Hindusów spotkał zawód.

Naturalnie Azjaci nie wierzą w treść wspólnego komunikatu USA-Indie o ich „strategicznym globalnym partnerstwie”, „o pogłębiającej się obustronnej współpracy w wielu dziedzinach dwóch największych na świecie demokracji”, „o wspólnych ideałach i wzajemnie dopełniających się siłach”, i „o wspólnych wartościach szanowanych przez ich obywateli i wprowadzanych w życie już przez założycieli ich republik”.

Mimo zaproszeń przez Indie, Amerykanie zwlekają z budową dwóch elektrowni nuklearnych w dwóch miejscowościach i to mimo gwarantowania im ochrony prawnej przed skargami w miejscowych sądach z powodu możliwych wypadków, związanych z instalacją i eksploatacją dwóch amerykańskich reaktorów nuklearnych oraz ze związaną z tym technologią wzbogacania uranu.

Dzieje się tak, ponieważ obecnie na wokandzie USA jest sprawa ogólnoświatowego układu o nierozpowszechnianiu broni nuklearnych. Sprawę tą utrudnia fakt, że jednocześnie rząd USA broni monopolu nuklearnego Izraela na Bliskim Wschodzie i w ogóle nie pozwala mediom otwarcie dyskutować tej sprawy.

Jednocześnie USA napiera na ONZ, żeby odmówić Iranowi prawa do stosowania technologii wzbogacania uranu. Z tych powodów Waszyngton zwleka z wprowadzaniem współpracy z Indiami w dziedzinie nuklearnej.

Wśród osiągnięć wizyty w USA premiera Manmohana jest kooperacja przeciw terroryzmowi i poparcie USA w sprawie postawienia pod sąd złoczyńców, którzy napadli na Bombaj w ubiegłym roku. Najwyraźniej stało się to z pomocą służb specjalnych Pakistanu, oficjalnie nadzorowanych przez generała szkolonego w USA. Premier Manmohan miał natomiast satysfakcję z powodu tego, że praktycznie biorąc, niewygodna dla Indii współpraca USA z Chinami została skasowana w bardzo skomplikowanych sprawach związanych z konfliktem Indii przeciwko Pakistanowi.

Poparcie USA dla wpływów Indii w Afganistanie koliduje z interesami Pakistanu. Rząd Pakistanu jest potrzebny USA w pacyfikacji Afganistanu, ale Pakistan uważa Indie za najgroźniejszego wroga i jednocześnie rywala w Afganistanie, gdzie służby specjalne Indii i Pakistanu konkurują o wpływy. Jednocześnie Pakistan grozi USA, że jeżeli nie dostanie amerykańskiej pomocy w konflikcie przeciwko Indiom w Kaszmirze, to przestanie walczyć po stronie USA w Afganistanie.

USA stara się masowo sprzedawać broń Indiom i zastąpić Rosję, która w czasie Zimnej Wojny była głównym dostawcą broni do Indii. W Indiach obecnie prawo pozwala na obce inwestycje w przemyśle zbrojeniowym w wysokości do 26%. Faktem jest, że obecnie, dla USA, ważniejsze są stosunki z Chinami i z Pakistanem niż z Indiami. Mimo tego w przeszłości Indie mogą stać się bardzo ważnym partnerem Amerykanów w Azji.

Prezydent Obama powiedział, że Indie jako „największa wieloetniczna demokracja na świecie z jedną z najszybciej rosnących gospodarek, będzie odgrywać kluczową rolę także w rozwiązywaniu głównego problemu USA, którym jest kryzys

gospodarczy i bezrobocie". Niestety jest to pod znakiem zapytania, ponieważ Indie kupują obecnie setki ton złota za rezerwy w dolarach.

Wypowiedź prezydenta Obamy nie spełnia marzeń tych Hindusów, którzy chcieliby już zaliczać Indie do „wielkich potęg”. Prezydent Obama natomiast pozostawia Indiom realnie osiągalny postęp gospodarczy i militarny w obliczu coraz bardziej wielobiegunowego układu sił na świecie.

Głównym problemem premiera Indii jest fakt, że rozkazy wydawane przez prezydenta Obamę nie są wykonywane. Widać to w przewlekaniu się sprawy likwidacji więzienia w Guantama Bay. Izrael ignoruje nawoływania USA w sprawie zaprzestania budowy nielegalnych osiedli. W Ameryce Centralnej, w Hondurasie nadal utrzymuje się zamach stanu wbrew interwencjom USA.

Jednocześnie banki w USA, które pobierają wielomiliardowe zasiłki ze skarbu państwa, nadal rozdają wielomilionowe wypłaty swoim dyrektorom, wbrew instrukcjom popadającego w coraz większe długi rządu federalnego. Tak, więc upadek potęgi USA przejawia się ignorowaniem poleceń rządu prezydenta Obamy w USA i zagranicą.

Wiek XX nazywamy „wiekiem śmierci”, ponieważ w wieku tym około 200 milionów ludzi było ofiarami ludobójstwa, wśród tych tragicznych ofiar, Żydzi stanowili mniej niż trzy procent. Mimo tych strat Żydzi mają swoje państwo w Palestynie i konflikt Żydów z Arabami destabilizuje Bliski Wschód.

Tak, więc era Baracka Husseina Obamy, pierwszego prezydenta Afro-Amerykanina, formuje się w obliczu zmniejszania się wpływów i sił USA, jako byłej super-potęgi, na rzecz wielobiegunowego układu sił na świecie. Jest to naturalny przebieg w historii imperiów. Miejmy nadzieję, że świat uniknie powtarzania tragicznych nieszczęść XX wieku w XXI wieku.

Autor: Iwo Cyprian Pogonowski

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)